

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałkami i dniami poświęconymi.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-dziennych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 2 sierpnia 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Drzeszynie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 sierpnia.

(Wyjazd cesarza Wilhelma z Danii. — Rozruki robotnicze w Paryżu i innych punktach Francji. — Wiadomość o bliższym ustąpieniu p. Gautscha. — Z angielskiej Izby gmin.)

Przedwczoraj wieczorem o godzinie jedenastej udał się cesarz Wilhelm w otoczeniu króla Krystyna i duńskich książąt na pokład „Hohenzollerna”. Miejsca w okolicy pawilonu zbudowanego przy poborowym budynku a prócz tego i wszystkie sąsiednie gmachy i prywatne budynki zreszcie były iluminowane. Po pożegnaniu się z duńską rodziną królewską, które było równie serdeczne jak powitanie, cesarz pozostał na pokładzie swego jachtu, a statki niemieckiej eskadry zwołała pozycję wypływać z kopenhagskiego portu.

We wtorek rano o wpół do szóstej przepłynęła eskadra niemiecka około małego portu duńskiego Dragoer, położonego na wyspce Amagar. Między godziną dziewiątą a jedenastą na wieczór spodziewano się wczoraj przybycia cesarskiego jako i hr. Herberta Bismarcka do Friedrichsruhe, gdzie przez dzień cały robiono przygotowania dla uroczystego przyjęcia niemieckiej floty — stawiano bramy tryumfalne i zarządzano wspaniałą iluminacją.

Do chwili obecnej nie mamy jeszcze depeszy o powrocie cesarza Wilhelma, jako i tem, czy choć na czas krótki wstąpi do Friedrichsruhe, lub też zaniecha rzeczywiście pierwotnego projektu.

Doniesienia telegraficzne nadchodzące z Paryża w sprawie robotniczych rozruchów, brzmią coraz to groźniej. W poniedziałek po południu około 4000 strejkujących robotników ziemnych urządziło walne zgromadzenie, na którym zapadła uchwała, aby wobec p. Floqueta uroczyście zaprotestowaniem zostało przeciw używaniu siły wojskowej jako środka ku stłumieniu strejków. Równocześnie przyjęto porządek dzienny, krytykujący zachowanie się znacznej części paryskiej prasy i oświadczyli, że jedynie tylko z winy władz policyjnych zaszły krwawe sobotnie starcia i wypadki. Członkowie walnego zgromadzenia rozeszli się następnie spokojnie do domów.

Wczoraj w południowych godzinach zebrał się robotnicy na nową naradę głównie w tym celu, aby omówić środki i sposoby ku spowodowaniu tracy, pilary i cieszliw, aby ze swęj strony także przystąpili do obecnego ruchu. Po południu pojedyncze oddziały strejkujących rozbiegły się po mieście, starając się w wszystkich pracujących robotników ziemnych, cieśliw i mularzy nakłonić do porzucenia roboty. W tak zwanym centralnym biurze zapisano się dotychczas już około 10,000 uczestników strejku — a więc liczba aż nadto poważna.

Ze względu na to polecił gubernator miasta Paryża kilku oficerom, aby prowadził i ścisłą kontrolę nad wykonaniem zarządzonych środków ostrożności. W Aubervilliers przyszło nocą z poniedziałku na wtorek do krwawego starcia między strejkującymi robotnikami a agentami policyjnymi. Zarekwirowano wojsko, które obsadziło przedwzrostkiem tamtejsze szluzę; obawa dalszych rozruchów mimo to zamienia się w Aubervilliers w prawdziwą panikę.

Berliński „Tageblatt” podaje szczegóły z poniedziałkowych obrad na walnym zgromadzeniu robotników w „Salle Levis”. Przewodniczący zebrania, p. Vaillant, oświadczył tam między innymi, że strejk obecny jest pierwszą, przedwzrostną pobudką do wielkich walk, jakie stoczone zostaną na pamięć lat 1789 i 1793. Zdaniem mówcy we Francji odbywają się teraz ciągłe ucztę, a lud podczas tego mrze z głodu. — P. Boule wzywa wszystkich robotników, aby niezwłocznie przystąpili do strejku, a natenczas chlebowadawcy zmuszeni zostaną do ustępstw. Anarchista Laval woła — że strejk stać się musi ogólnym — a wtedy wybuchnie i rewolucja!

Znany „obywatel” Maksym Lisbonne wpada na mównicę krzycząc: „Niech żyje komuna! Co do mnie ganie strejk — ale tylko dla tego, że między 20,000 robotnikami ani 10 nie ma tej odwagi, aby powywieścić chlebodawcę wó! Miasto narzędzi do pracy, schwyście za rewolwery — ale nie zakładajcie ręk w bezowocnych strejkach.”

Gazety berlińskie odbierają z Pesztu wiadomość o bliższym ustąpieniu austriackiego ministra oświaty; p. Gautsch jeszcze przed rozpoczęciem sesji parlamentu opuścić ma swe stanowisko.

Taką samą zapowiedź wygłasza i

„Lloyd” peszteński wczorajszy. Twierdzi on zarazem, że p. Taaffe dla tem skuteczniejszego pogrzebania znanych szkółnych wniosków ks. Liechtensteina zamierza wystąpić z oświadczeniem — że rząd w kwestyi szkolnej sam weźmie inicjatywę, ale potrzebuje do tego pewnego czasu.

Angielska Izba gmin po ósmiogodzinnej wczorajszej dyskusji nad paragrafem pierwszym bilu w sprawie Parnelowskiej, dotyczącym się zarządzania komisji śledczej, dalszy ciąg debaty odczytała do dnia dzisiejszego.

Korespondent „Germanii” z dycęzy chełmińskiej zdradza niezwykle wojownicze usposobienie i strasnie się zawiązuje na naszego chełmińskiego referenta. W tej zaciętości miecza on to, co napisał nasz korespondent z tem, co Redakcja naszego pisma uznała za stosowne odpowiedzieć od siebie na pomieszczone w „Germanii” kretaniny. Nie mamy powodu brać w obronę naszego korespondenta, gdyż umie on sobie sam dać radę i we wczorajszym artykule dostatecznie swemu przeciwnikowi z dycęzy chełmińskiej wyjaśnił sytuację; zresztą wywody korespondenta „Germanii” są tak ogólnikowe, że na nie odpowiadać nie warto, zwłaszcza, że nie mogą cześcić się treści, zaczepia wyrwane z całosci słowa. W jednym jedynym punkcie zapuszcza się korespondent w szczegóły, twierząc, że wiadomość nasza, jakoby 3000 Polaków Gdańska i okolicy pozbawionych było regularnego polskiego nabożeństwa, jest „falszową i przesadzoną”. Ale jakże dowodzi korespondent słuszności swego twierdzenia? Bardzo oryginalnie, bo mając zbić nasze dane, wedle których 3000 Polaków Gdańska i okolicy nie ma regularnego nabożeństwa polskiego, ogranicza się na następującą uwagę: „W parafii św. Jana, którą uważają jeszcze za najbardziej polską, mieszka, wedle urzędowego oświadczenia zmarłego (!) polskiego proboszcza Grabowskiego, które mi zakomunikował jeden z proboszczów gdańskich, wogóle tylko 60 Polaków.”

Korespondent nie widzi chyba, że argumentując w ten sposób, staje się po prostu śmieśzkiem. Wiedząc dla tego, że przed niewiadomo ilu laty w parafii św. Jana naliczył nie żyjący już dziś proboszcz 60 Polaków, to dzisiaj w Gdańsku i okolicy liczba polskich mieszkańców nie może wynosić 3000? Zresztą owę wiadomość nie ma korespondent z pierwszego źródła, lecz z późniejszej, nie wiadomo już której ręki, wiarygodność więc mogłaby tu także być podejrzaną.

Ze korespondentem w braku lepszych takimi argumentami wojuje przeciwko nam i naszemu referentowi z dycęzy chełmińskiej — nie dziwi nas wcale, — ale że tak poważny organ, — jak „Germania”, która umiała się dotychczas zawsze wynieść ponad koteryjne przesady i bezstronnie roztrząsać nasze sprawy tego rodzaju elukubracjom w łamach swych udziela gościnności: to pojąć trudno.

W ostatnim swym numerze „Gazeta Toruńska” występuje również bardzo energicznie przeciwko autorowi korespondencji „Aus der Diocese Culm” zamieszczonej w num. 170 „Germanii”. Ponieważ zaczepka chełmińskiego korespondenta pod niemydłym względem dotyka kwestyi bardzo zasadniczych a dla nas żywotnych, przeto dla jak najdokładniejszego wyświecenia sprawy pozwalamy sobie przytoczyć i wywód naszęj toruńskiej koleżanki w całej rożności. Artykuł ten p. t. „Kto winien?” brzmi jak następuje:

Władza każda, czy to świecka, czy duchowna, tylko wtenczas z pożytkiem urząd swój sprawować może, gdy się cieszy zaufaniem i szacunkiem swych podwładnych. — Gdzie miejsce zaufania zajmie nieufność i obawa, aby stanowiska swego nie nadużywała na osiągnięcie celów jej niewłaściwych, trudno się tam spodziewać, żeby i we właściwym sobie zakresie z korzyścią działać mogła. — Że w dycęzy naszęj stółunek polskich dycęzjan do swęj władzy duchownęj nie jest takim, jakim być powinien, jest niestety smutną prawdą. W ostatnim czasie — szczerze to wyznajemy — zapanowało pomiędzy ludnością polską wielkie zaniepokojenie; z obawą patrzy w przyszłość i pyta się, ażali i Kościół, ta główna twierdza narodowości naszęj, służyć będzie celom germanizacyjnym?

Autorowi korespondencji w „Germanii:” aus der Diocese Culm smac nie bardzo wiele do usposobienie ludności polskiej, nuże

więc szukać winowajców i otóż winowajcami Polacy sami! — Nie dziwimy się temu, bo czyż jest rzecz jaka, w którejby nie zawiniłi Polacy? *Chez les Polonais.* — Zbrodnia to zaiste wielka, że bronią swęj narodowości i że nie chcą utonąć w wielkiem morzu germańskim. Zbrodnia zaś największa prasy naszęj, ponieważ ona to głównie teraz strzeże i broni praw naszych narodowych. Lecz nie oszukuje szanowny korespondent „Germanii” samego siebie; to zaniepokojenie luda polskiego nie jest wynikiem i wytworem gazet, przeciw władzy duchownęj niby go podburzających; lecz przeciwnie te głosy prasy polskiej są tylko wyrazem i objawem wzburzenia i niezadowolenia, wywołanego widokiem tego, co się na polu kościelnym dzieje. Jeżeli kto, to zaiste my Polacy dowiedliśmy wierności przywiązania naszego do wiary i Kościoła katolickiego, i to nie tylko słowami, bo to rzecz nie trudna — lecz i czynami. Polityka wymagała, by ustąpił z tronu prymasowski ten, który zrół się z sercem naszém i którego jako męczennika czciliśmy; ofiary wielkiej od nas żądano, lecz mimo to z pokorą poddałiśmy się woli Namiestnika Chrystusowego. Spodziewaliśmy się, że na tej najstarszjej stolicy biskupiej w Polsce zasiądzie kapłan, co wyrół z luda polskiego i zna jego stósunki i potrzeby — polityka znowu nam zawód sprawiła, serce nasze niewymownie bolało, a jednak z szacunkiem przyjęliśmy tego, którego nam Ojciec św. przysłał. Spodziewaliśmy się, że jeżeli już Polak i w Kościele jest obywatelom drugiego rzędu, ci, których nam przysłała za przewodników duchownych, będą znali język luda tego, który mają karmić słowem bożem — polityka i tu nam znowu niespodziankę sprawiła, na stolice biskupiej: wrocławskiej, warmińskiej i chełmińskiej zaszli kapłani nie znający albo wcale albo źle język przeważnej części dycęzjan swoich. Serce nasze nam się krajało; lecz czyż się buntowaliśmy? czyż przeciwnie nie przyjęliśmy z szacunkiem wszelkim pasteryj naszym? czyż szacunek tego nie okazujemy im na każdym kroku, n. p. przy wizytacjach, mimo, że goryczą i żalem są nam zaprawione te festyny? A tój uległości naszęj w rzeczach wiary dawała też zawsze wyraz prasa nasza, która zawsze uspokajająca na wzburzone umysły czytelników swoich wpływać się starała. Tak jest, lud nasz właśnie w tych ostatnich latach dła świetny wyraz swęj prawowierności i szacunku dła władzy duchownęj. Lecz ten lud nasz oprócz wiary ma jeszcze inny skarb naderwzrostko mu drogi, język i narodowość swoję, i za nie w świecie nie wyrzekłby się skarb tego. I dla tego jest tak czuły na wszelką krzywdę, dła na siebie pod tym względem dzieje i dła tego oburzeniu swemu daje nieraz tak wybitny wyraz, iż gdyby doszedł do uszu tych, którzy teraz występują w obronie zaczepionęj niby niesłusznie powagi biskupiej, z pewnością przestraszyłby się, widząc, do czego te innowacje prowadzą. — Kto chce, żeby jego szanowano, powinien i prawa drugich szanować, bo szacunek bez wzajemności nie masz. Nie zaczepiamy nikogo, lecz jedynie bronimy praw naszych przyrodzonych, a postępowanie takie jest i „szlachetne i kościelne”, bo w obec Kościoła Polak i Niemiec jest równy.

Co zaś do zarzutu, który czyni korespondent „Germanii” Polakom, że z łalami swemi do Rzymu się nie udawają, odpowiadamy, iż po winien być nieco cierpliwszym. Rzym od nas bardzo daleki i ztąd nie dziw, że najzwykle nie mogą tam wiedzieć tego, co się dziś u nas dzieje. Lecz że i tam się o tódm dowiedzą, co się u nas dzieje, nie ulega wątpliwości i że tam sprawy kościelne inaczej sądzą i rozstrzygają, jak w Peplinie, dowodzi cała tradycja Rzymu, jako i ten fakt, że ktoś już dostał za to w jednym przypadku surową nagannę, że Kościoła chciał użyć jako narzędzia germanizacji. *Sapientis sat.*

Schweigen ist Gold, zwłaszcza tam, gdzie nie do rzeczy nie można powiedzieć. Szanowny ks. Spors! Nie chodzi tu wcale o godną osobę ks. Sporsa, lecz o dobro archidycęzy gnieźnieńsko-poznańskiej i narodowości polskiej, do której i ja zaliczać się mam honor. Gdy tój narodowości wypowiedziano walkę i wydano na nią wyrok bezwzględny, jest każdego Polaka obowiązkiem zastawić pierś własną ojcowskie penaty, zwłaszcza, gdy pewni ludzie, z biedy bliźniego korzystając, przy obcym rozpalonym ogniu chcą sobie własną upiec pieczeń. Innęj bronii ku własnej obronie nie mamy, jak przemierz publicznej opinii. Tniemy ostro, bo wszakże wolno nam w legalnej obronie powalić przeciwnika chociażby o ziemię. Dajcie nam pokój, a i my damy wam pokój.

Otóż w interesie własnej obrony powiadam: twierdzenie, że z konfratrami żył ks. S. zawsze jak najlepiej, że z parafianami łączyły go zawsze jak najlepsze stósunki, z wyjątkiem organisty i nauczyciela (tylko?), nie zgadza się zupełnie z obiektywną prawdą. Lecz mniejsza o to.

Stósunki z urzędnikami miał tylko wtedy, kiedy urząd jego tego się domagał, powiada ks. Spors, a ja mu na to: Moralna teologia uczy nas, że sumienie ludzkie jest rozmaite — jedni ludzie mają sumienie dobre, a drudzy szerokie jak miech, albo wązkie jak piszczałka. Przeto „mieć stósunki z urzędnikami tylko wtedy, kiedy urząd się tego domaga”, jest to prawda zbyt względna. Sprzeczać się z ks. Sporem nie mamy też wcale ochoty i odtąd nie mówimy o nim wcale, lecz mówimy w ogóle o czém innym.

Nie mamy nic przeciwko temu, gdy władza duchowna i władza świecka idą ręką w rękę i żyją w jak najlepszej zgodzie i harmonii. Nie jesteśmy zwolennikami separacyi Kościoła od państwa. Lecz niestety, jak nieraz ciało buntuje się przeciwko duchowi i chce nad nim panować, tak też często i rządy świeckie wynoszą głowę po nad władzę duchowną i chcą ją posiadać w swęj mocy. Jeżeli zaś katolik — tódm gorzej, jeżeli osoba duchowna — dopomaga władzy świeckiej do osiągnięcia tój hegemonii nad Kościołem, to powiadamy: ów człowiek służy niby ojczyźnie, a polityczkuje matkę-Kościół.

Za naszych czasów kwitnie smutne denuncyatorstwo, kwitnie podstępna robota. Jakis pan X. robi dła rządu referaty i podaje środki, jakby najłatwiej zgermanizować Kaszubów.

Według jego zdania jest środek na to najlepszy: nie przypuszczać duchownych do dozoru szkolnego. Przyjęto mądrazdę, bo gdy ks. K. z O., zresztą persona grata, dła nieporozumień z powiatowym inspektorem utracił lokalną inspekcyę szkolną i udał się do naczelnego prezesa, p. Ernestausena, o wyjaśnienie i o cofnięcie wyroku, otrzymał mniej więcej taką odpowiedź:

„*Genommen wird Ihnen die Schulinspektion, weil Sie den Gang der Geschäfte nicht befolgt haben, aber seien Sie deswegen ganz unbesorgt; man wird allen Geistlichen die Schulinspektion nehmen, da die Regierung nicht das gehörige Vertrauen zu ihnen haben kann.*”

Oto macie, „przyjaciele państwa”, — wasza parada się skończy, dni wasze są policzone, chyba że zawieje wiatr pomyslniejszy!

Jakis p. Y. donosi pokornie rządowi, że trzeba zamknąć pensjonaty żeńskie, jak n. p. w Peplinie, bo to czyste gniazda i rozsądni polonizmu — i pensjonaty zginyły z widowni.

Inny p. Z. denuncjuje, że trzech księży popelnilo wielką nietaktowność, czy zbrodnię, bo przy toaście na cześć cesarza nie raczyli powstać. — P. minister interpeluje ks. Biskupa, a ks. Biskup delinkwentów. Rozpoczyna się walka z wiatrakami, *es wird mancher Bogen unnütz vollgeschrieben* — i na tódm koniec, gdyż to nie występek przeciw kanonom kościelnym, aby mógł tu ks. Biskup wkroczyć; ani przeciwko kodeksowi cywilnemu, którego stróżem prokurator.

Przystąpił się p. Z. ojczyźnie, a sprawa przewodniczących w dozorcę kościelnym poszła *ad acta*.
Oj znamy my tych pp. X., Y. i Z. Jest to klasa ludzi dających *per aspera ad astra*, chcą powiedzieć po grzbietach swych towarzyszy do godności i bogato uposażonej posady. „*Sunt, qui sua quaerunt, non quae Jesu Christi.*” Tak, tak, poszła w las odwieczna zasada Zbawi-

ciela: „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł? Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko inne będzie wam przydatne.” *Et haec meminisse juvabit.*

„Skacząca” procesya w Echternach i sąd wydany o nięj przez protestanta.

Podajemy dzisiaj drugi z kolei artykuł, napisany z inicjatywy wspomnianego przez nas wczoraj grona katolickich uczonych, które sobie wzięło za cel zabic najbardziej rozpowszechnionych oszczerstw, szerzonych rożnymi przez wrogów Kościoła katolickiego, mianowicie protestantów.

I.
„Echternach, miasteczko położone w Luksemburskiem nad rzeką Sauer, znane jest z dawniejszego opactwa benedyktyńskiego i jako siedzisko św. Willibrorda, który tu ztąd podejmował swe rozległe prace misyjne. W r. 739 zakończył ten święty życie w tódm miasteczku, tu też złożono jego śmiertelne szczątki. Od tego czasu stało się Echternach sławnem miejscem pielgrzymek, do którego nawet cesarstwo niemieccy przybywali jako pątnicy. Oryginalnym jest sposób, w jaki pobożni oddają w Echternach cześć św. Willibrordowi aż do dnia dzisiejszego, t. j. za pomocą sławnej na cały świat procesyi „skaczącej”, która się co roku odbywa we wtorek po Zielonych Świątkach. O tój procesyi rozpisał się święto „Deutsche Evangelische Kirchen-Ztg.”; zanim atoli przejdziemy do ocenienia elaboratu tego pisma, winniśmy przede wszystkim poinformować czytelników, w jaki sposób powstała ta procesya i jak się odbywa.

Procesya „skacząca” sięga wedle najnowszych badań aż do czasów samego św. Willibrorda; pojawia się ona najpierw jako wyraz wdzięczności i radości z powodu dobrodziejstw, jakie krajowi wyświadczył wielki Apostoł i założony przez niego klasztor. Podobny do tańca ruch potrójnego skoku (*tripudium*), właściwy echternachskiej procesyi, był faktycznie w IX i X stuleciu używany przy radosnych uroczystościach, tak n. p. za czasów św. Willibrorda przyjmowanego św. Adhelma z zakonu św. Benedykta po długiej nieobecności w klasztorze jego Malmesburgu w uroczystej procesyi, przyczem zakonnicy śpiewali nabożne pieśni, a świecy wywodziły rytmiczny taniec. Tańce, jako wyraz radości, są jeszcze dzisiaj często w zwyczaju w Hiszpanii przy procesjach. Zwyczaj ten ma zresztą w Starym Testamencie pierwówzór swój w królu Dawidzie, który tańczył przed arką przymierza. Charakter echternachskiej procesyi „skaczącej”, jako wyrazu radosnego usposobienia, zmienił się jednak z biegiem czasu. Piętno wesołości ustąpiło, gdy w XIV wieku morowa zaraza, a następnie taniec św. Wita pochłonęły wiele ofiar w okolicy. Procesya echternachska przybrała charakter procesyi pokutnej i błagalnej, na którą z daleka i bliska liczne zdążyły tłumy. Kiedy elektor Klemens Wacław w roku 1777 zakazał wogóle tańców, zamieniła się także echternachska procesya „skacząca” w prostą procesya błagalną. Cesarz Józef II i rewolucja usunęła i tę procesya, i dopiero w r. 1802 po zawarciu konkordatu przywrócono procesya „skacząca” wedle dawnego zwyczaju, który się już utrzymał aż do naszych czasów.

Po tym historycznym wstępie przystępujemy do wiarogodnego przedstawienia przebiegu procesyi wedle opisów, których rzetelność jak naoczni świadkowie stwierdzić możemy. Procesya odbywa się co rok we wtorek po Zielonych Świątkach. Wychodzi ona z prawego brzegu rzeczki Sauer od kamiennego krzyża, gdzie dawniej stała lipa św. Willibrorda. Jeden z kapłanów wygłasza z improwizowanej ambony kazanie. Następnie intonują kapłani litanię św. Willibrorda i posuwają się powoli naprzód; za nimi idą pielgrzymi, podzieleni wedle płci na grupy w rzędach po 4 — 6, trzymając się za ręce lub za pomocą chust. Muzyka zaczyna grać starożytną melodyę tańca (dawniej śpiewano psalm 67). Pielgrzymi wpadają w rytmiczny ruch, który zdala przedstawia obraz wzburzonego morza. Taniec jest miarowym skokiem, trzy kroki naprzód i jeden w tył, tak że procesya

„Si tacuisses, philosophus mansisses”, mawiali starzy, a po niemiecku brzmi to:

Zebrań przedwyborcze.

W niedzielę, dnia 5 sierpnia w Bydgoszczy w hotelu Royal o godz. 2 po południu.

W niedzielę, dnia 12 sierpnia w Żninie w lokalu p. Siuchnińskiego.

W niedzielę, dnia 12 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Sremie** na sali p. Neymanna.

W niedzielę, dnia 12 sierpnia o godzinie 5 po południu w **Opalenicy** w lokalu p. W. Witajewskiego.

Z dycęzy chełmińskiej.

porusza się naprzód bardzo powoli. — Jak już powiedziano, skaczą wszyscy bez różnicy wieku i płci, z godnością w wielkim skupieniu; cała ta czynność przedstawia się wcale niełatwą. W szeregu tańczących lub młoczących się, znajdują się także chorzy i kaleki, którzy łączą się z pochodem, aby uprosić o Boga wyzdrowienie. Niejeden, nie umiejący, lub nie chcący skakać, poświęca kilka franków, aby sobie zjednać zastępcę, który tańczy za niego. Widok tłumu skaczącego w jocie czoła, a liczącego tysiące, nastroja widza rzewnie i poważnie. Procesja sprawia wrażenie pochodu pokutniczego. Pochód posuwa się przez ulice miasta, obchodzi w kościele grób Świętego i kończy się na dawniejszym cmentarzu po trzykrotnym okrążeniu drewnianego krzyża.

Droga wynosi 1225 kroków a procesja trwa przeszło dwie godziny. Liczba skaczących wynosi zawsze około 9000. Wielki tłum pobożnych towarzyszy procesji, — a większa jeszcze jest ilość przypatrujących się. Nabożeństwo kończy tę uroczystość. Następuje otwarcie jarmarku na placu targowym. Różnobarwnie życie powstaje w miasteczku. Nie brak i zabaw z tańcami wieczorem w lokalach miejskich. W zabawach tych atoli biorą przeważnie udział nie uczestnicy procesji, lecz widzowie i obcy. Przeciwno niektórym nudyziom, jakie ztąd wynikały, duchowieństwo występowało zawsze stanowczo.

Oto obiektywny opis procesji „skaczącej“, który pod względem faktycznym nie przedstawia żadnych wątpliwości. Sąd sprawozdawczy „Deutsche Evang. Kirchen-Ztg.“ dochodzi atoli do rezultatu, który zdradza całą powierzchowność i zaciekleść naszych przeciwników protestanckich, oraz ich niezdolność pojmowania i sprawiedliwego oceniania spraw katolickich. Ten rezultat zajmie nas w dalszym artykule krytycznym.

NIEMCY.

* Berlin, 31 lipca. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem zawitała eskadra cesarska z powrotem do portu kilonckiego. Z Kilonii uda się cesarz na kilka godzin do księcia Bismarcka, do Friedrichshofu, a jutro wieczorem stanie w zamku swoim w Poczdamie. Co do dalszych wizyt cesarskich nie pewnego nie wiadomo. Mówią atoli ogólnie, iż zanim młody monarcha uda się do Wiednia i Rzymu, odwiedzi wpiery babkę swoją, królową angielską. W kołach dworskich spodziewają się, że cesarz wyjedzie do Anglii najpóźniej za dni 14, i to wspólnie z księciem Henrykiem.

— Koszta utrzymania szkół w monarchii pruskiej wynoszą 211 milionów marek rocznie. Z sumy tej przypada: na uniwersytety 15,800,000 mk., na wyższe zakłady naukowe 29 milion. mk., na szkoły zawodowe 9 mil. mk. a na szkoły elementarne 157 mil. mk. Własne dochody szkół pokrywają tylko 22,76 proc. ogólnej sumy wydatków, resztę pokrywają państwo i gminy.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ przemawia coraz wyraźniej za tym, ażeby w przyszłości nie badały prawomocności zakwestyonowanych mandatów sejmowych ośno komisje parlamentu i sejmu, ale wyznaczone w tym celu sądy. Byłoby to wielkim uszczupleniem przysługujących ciałom prawodawczym praw i z tego powodu nawet prasa narodowo-liberalna otwarcie przeciwko temu występuje.

— Organ kanclerski napadł w najnowszy numerze swoim z wielką furją na dr. Mackenziego za to, że tenże za-

bronil na mocy prawa, publikacji angielskiego przekładu broszury niemieckich lekarzy, organ kanclerski uważa to za najwyraźniejsze przyznanie się do winy. Gdyby bowiem dr. Mackenzie nie czuł się być winnym, to publikacji broszury, która napisana jest tak obiektywnie, jak tylko być może, by nie wzbraiał. Tak rozumuje organ kanclerski.

— Jutro przybędzie do Berlina poseł pruski przy Stolicy apostołskiej p. Schlozer i prawdopodobnie przyjętym zostanie na osobnej audyencji przez cesarza. Czy przy tej sposobności załatwiona zostanie kwestya odwiedzin cesarza u Ojca św., nie wiadomo. W kołach dworskich sądzi, że cesarz nie zamieszka w kwirynale, lecz w pałacu niemieckiej ambasady.

Walne Zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu

odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali zbiorów muzealnych. Ze sprawozdania kasy Towarzystwa przedstawionego przez skarbnika p. Michała Szanińskiego z Nawryd wzięliśmy się, że aczkolwiek zamknięcie rachunków z roku ubiegłego wykazuje deficyt w wysokości 28 m. 52 fen., to stan kasy w porównaniu ze stanem lat ubiegłych jest bardzo dobry i postęp ku lepszemu wykazujący. W roku 1885 miało Towarzystwo deficytu 535 m., w roku 1886 marek 309,7, a w roku zeszłym już tylko 28,52 m. Po zrewidowaniu ksiąg kasowych przez obecnych dwóch członków, udzieliło zebranie panu skarbnikowi pokwitowania.

Na nowych członków przedstawia zarząd dziewięciu panów, których zebranie jednomyślnie jako członków przyjmuje. Zebranie uznaje potrzebę wydania katalogu zbiorów muzealnych i dla tego poleca zarządowi, aby w półnie z kustoszem zajął się wygotowaniem spisu i takowy wydrukować kazał.

Obecni członkowie zarządu obrani w październiku 1886 r. składają swoje urzędy. Zebranie nie przyjmuje atoli tego złożenia i uprasza ich, aby urzędy sobie powierzone do końca trzylecia piastowali, wybierając w myśl § 10 ustaw czwartego członka zarządu pana Karola Kazubskiego z Tarnia. Zarząd składa się z pp. dr. Szumana jako przewodniczącego, z hr. Adama Sierakowskiego sekretarza, z Szanińskiego skarbnika i Karola Kazubskiego.

Kościół parafialny w Sobiałkowie pod Miejską Górka.

Łukaszewicz pisze, że kościół w Sobiałkowie stanowił niedgdy osobną parafia. Dokumentów na to w starych aktach, które mam pod ręką, nie znalazłem żadnych. Być może, że w pożarze przed 101 lity zginęły, kiedy kościół Miejsko-górcki 1787 i całe miasto się spaliło. Podaje tutaj to, co znalazłem o tymże kościele we wzytach kościoła dobre, czytelnie napisanych, zachowanych przy kościele w Miejskiej Górce z lat 1741 i 1783 i w dokumencie na pergaminie napisanym z czasów Biskupa Łatańskiego Jana VII od 1523—1535 Biskupa poznańskiego — 1537 Biskupa krakowskiego, w którym to roku wedle księdza Korytkowskiego wybrany Arcybiskupem po 3 latach 1540 zmarł. Wspólnie z tymże Biskupem Łukasz comes a Górka, nunc palatinus et quondam castellanus Posnaniensis, postanowił złożyć w mieście Górce (in oppido suo Górka) kolegium masyonaryj (collegium mansonarium cum praeposito fundare, dotare et constituere derevit) i zarazem oznaczone zostały dochody dla tychże masyonaryj. Na cele masyonaryj był proboszcz i temu proboszczowi i jego następcom oddano

przedniemi nogami przebiegając zgrabnie, jak gdyby tańczył i pochwalic się chciał bogatym rzedem, którego srebrne i złociste ozdoby połyskiwały jeszcze w ostatnich dnia blaskach. Niepospolito to musiał być rycerz, bo i postać jego cała w lśniący zbroi, z zarzuconą skórą lamparcia na ramiona, wyglądała wspaniale. Inni towarzyszący mu jeździ zdawali się z uszanowaniem trzymać opodal, aby nie przerywać zamyslenia rycerza, który z pochyloną na piersi głową jechał powoli, milcząc.

— Dobrze ja tego zrozumieć nie mogę — mówił z cicha młody pacholik, jadący obok grubego, wysokiego szlachcica, pod którym koń nieledwie się ugiął — dla czego my z Grodna wyjechawszy niby do Mińska ciągniemy, i po jakichś nieznanym wódczym się drogach?...

— A wiesz mój Sokoliku — odparł gruby szlachcic — jakie na to consilium, gdy kto czego zrozumieć nie może?...

— Nie wiem.

— Niech udaje że rozumie, a wówczas sam jeno będzie wiedział, że głupi... innym zaś będzie się mądrym okazywał. Ja konkluduję, iż z Grodna wyjechaliśmy, bo Król Jegomość zachorowałszy, długo tam pono zabawi a królewic siedzieć na miejscu nie lubi... że zaś tedy jedziemy, niby do Mińska... to już odgaduję przyczynę...

— Jaką? — spytał Sokolik, i dodał pochlebając: — A to mądra głowa waszmości, że wszystko odgadnie!

— Głowa Tukallo! — odparł szlachcic — dobra głowa, jeno język zdradca... ale od kiedy mi się raz splątał w karczmie koło Grodna, gdy mi się z panem Słuszką spotkał, odtąd zmądrzał tak, że

w zarząd kościoły w Górce i Sobiałkowie z wszystkimi dochodami na czą-wieczyste (cui quidem praeposito et suis successoribus ecclesias praefatas in Górca et Sobiałkovo cum omnibus iuribus et proventus ac universis pertinenciis ab antiquo pro plebanis spectantibus reservamus, conferimus et deputamus pro fundo et dote perpetua... incorporamus, unimus, adunamus et ascribimus). Masyonaryj było 6 i 5 z nich miał obowiązek w niedzielę i święta w Sobiałkowie czytać mszę św. Do kolegium masyonaryj włączony też został nauczyciel (minister scholae), który był obowiązany z dziećmi szkolnymi być na mszy św. (quolibet die ad missam dici cantandam cum scholaribus obligatus erit). Było to w roku 1536 za Papieża Pawła III i wcielenie to kościoła Sobiałkowskiego do Miejskiej Górki podpisane przez świadków, cicyala, archidyaconów, notaryusza i t. d. Podaje tychże nazwiska, o ile je odcyfrować można było.

Reverendis ac venerabilibus Dominis Gregorio de Schamotuly decretorum doctore, Chalybski Szremensis, vicario in spiritalibus et officiali generali, Joanne Belawicz... Jerzeviensis in ecclesia nostra cathedrali Posnaniensi archidiaconis, physico Joanne... canonico Sandomiriensi notario, Jacobo Rogowidz de Lancicia decano ecclesiae... sancte Marie Magdalene in Posnania sacellano et Francisco Wysoczki plebano... thesaurario aliisque quam plurimis curie nostre familiaribus ad premissa testibus.

W wzywie z r. 1741 opisany kościół sobiałkowski drewniany, dla starości zrujnowany, pod tytułem św. Jakoba. Poświęcony i dzień poświęcenia kościoła przypada w pierwszą niedzielę po uroczystości św. Mateusza Apostoła. Ołtarzy 3. Wyzytator kościoła mocno ubolewa, że kościół w Sobiałkowie, w którym św. Wojciech, Arcybiskup i Męczennik, miał odprawić mszę św., filialny kościoła miejsko-górskiego, tak mocno jest zrujnowany i wzywa proboszcza, aby prosił patrona o reparacya, ażeby przynajmniej w drugą niedzielę miesiąca i w święta uroczyste mogła być odprawiona msza św. z katechizmem.

Wizyta z roku 1783 podaje go jako filialny, wcielony przez Biskupa Łatańskiego do kościoła miejsko-górskiego. Nie było tu wcale portaliów — poznaczano je z kościoła miejsko-górskiego. Co niedzielę i święto odprawiali wikaryusze miejsko-górscy na przemian msze św. z katechizmem i kazaniem po przeczytaniu ewangelii.

W r. 1868 Kardynał ks. Ledóchowski odłączył kościół w Sobiałkowie od kościoła miejsko-górskiego, wyniósł go do godności kościoła parafialnego i pierwszym plebanem jest ks. Wasilski Stefan, gorliwy kapłan, który w niespełna 2 latach pobytu dużo dla kościoła uczynił, tak, że miło w tym małym, większym kościółku się pomodził.

W czasie wizyty w r. 1741 cudowny zdarzył się w Miejskiej Górce wypadek. Wyzytator Franciszek Wołński, objęta prawa doktor, archidyacon śremski, tak wypadek ten opisuje: „W czasie wizytacyi doniesiono nam, że przy pewnej przysiedze z krzyża in curia Miejsko-górceński (zapewne na ratuszu) spadła kropla krwi, która 6 radców (consulares) spływając widziała, co sub consensie zarecają. Krzyż ten, pisze wyzytator, kazaliśmy, w czyste płótno obwinęty, przez jednego z księży przynieść z ratusza i własnymi oczami widzieliśmy stwardniałą kropkę krwi (concreta guttata); złożyliśmy krzyż ten w zakrystyi i opieczętowaliśmy aż do dalszej dyspozycyi konsystorza poznańskiego.“

Ks. Wawrzyniec Chrystowicz, proboszcz miejsko-górcki.

i teraz tobie, mój Sokole, przyczyni, o którą pytasz, nie powie...

— A dla czegoś waćpanu ten język się splątał? — zagadnął Sokolik po chwili, już pierwszego nie podnosząc pytania.

— Dla czego? — powtórzył Tukallo — oto pro primo, dla tego, że wygadał szelma panu Bogusławowi Słuszcze, co mi królewic jego siostrze powiedział kazał. Zdało mi się, jako w tym nie zdroznego nie ma, bo słowa były niejasne, a brat siostrze to przecież najbliższy... Co się tam potem stało... ja nie wiem, tyle mi jeno wiadomo, że przyjechawszy do Wilna nie rycło, bom miał sprawy ważne gdzieindziej... jużem ani pana wojewodzica, ani wojewodzianki tam nie zastał... pojechali jakby umyślnie do Kowalewiczyszczyny, co też królewicowi, gdy do Grodna na jego spotkanie wyruszył, zaraz odraportowałem... Rozumiem przeto i konkluduję, jako królewic dla tego...

Wstrząsnął się Tukallo i w gębę dloni się trzasnął.

— Widzisz go! — zawołał — znów byłby ten język przekłety wygadał... już mu miodu potrzeba, bo suchy i dla tego jak z gorączki majaczy... Skaranie boże z tym językiem! A ty Sokoliku o nic mi więcej nie pytaj, bo ci nie odpowiem, a jeszcze co oberwiesz, bom zły...

Sokolik też nie miał już powodu badać rycerza, i milcząc jechał, gdy w tym koło rycerza jadącego przedem spłoszył się, podniósł cały na zadnich nogach a potem w bok skooczył.

Taciana, biegnąc ze wzgórką i krzyząc ciągle, upadła koniowi pod nogi.

— Jedzie mój miły! jedzie! — wołała.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 4 po południu w Piotrowie u Prezesa, na które Wielm. Patrona, członków, sąsiadnych panów i gospodarzy zaprasza Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 1 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał landratowi Hesseemu w Hildesheim i landratowi Grottemu w Osnabrucku godność tajnych radców rejencyjnych.

* **Mimo złożonej** przed kandydatów stanu nauczycielskiego reklamacji, iż za odrbane stypendyum przyjmują w pierwszych trzech latach każdą wskazaną im przez rząd posadę, wzbraniają się oni — jak pisma niemieckie donoszą — objąć miejsca w polskich dzielnicach. W sprawie tej pisze „Gelsenk. Ztg.“ co następuje:

Jeden z kandydatów nauczycielskich, którzy przed niedawnym czasem katolickie seminarjum nauczycielskie w Büren opuścili, wzbrań się przyjął ofiarowaną sobie w Poznańskim przez rząd posadę. Jesteśmy zdania, że rządowi nie służy prawo posyłania kandydatów nauczycielskich bez wszystkiego do wschodnich prowincji. Młodzi ci ludzie zmuszeni wprawdzie byli, wstąpiwszy do seminarjum i przyjąwszy pieniężne wsparcia rządowe, oświadczyć się, że przez trzy pierwsze lata urzędowania przyjmą wskazaną im przez rejencya posadę, lecz uczynili to w tym rozumieniu, że rejencya prawo jej dane ograniczy, jak to dotąd zawsze się działo, tylko na prowincya, a nie na całą monarchia. Dopiero zeszłej jesieni stawiała rejencya na podstawie reskryptu ministerjalnego seminarzystom warunek, aby przyjęli każde miejsce w monarchii, odnośnie w wschodnich prowincjach, gdzie brak nauczycieli zapanował. Nie można przyjąć — kończy „Gelsenk. Ztg.“ — aby rozporządzenie ministra wstecz obowiązywało.

Przedewszystkiem powinny były gazety swego czasu energicznie wystąpić przeciw wszelkim ustawom anti polskim, a nie zachwalałyby podobne przymusowe translokacye. Że u nas brak nauczycieli, toć przecież nie winia to nasza, lecz winia owych ustaw. Na brak nauczycieli poprzednio nie było potrzeby się skarżyć. — Inna gazeta „Barm. Ztg.“ donosi, że w obec niepewności przyszłości perspektyw, wielu kandydatów porzucało zawod nauczycielski i oddając się innemu. Rzezoną gazetą pisze:

Przesyła kandydatów nauczycielskich do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich rozpoczęła się na dobre. Że tam brak nauczycieli musi być znaczny, wynika z doniesień gazet pedagogicznych, podług których nawet kilku nauczycieli już emerytowanych znów w służbę czynną powołano. Na ostatni egzamin aspirantów w seminarjum w Malborgu stawilo się tylko 12 uczniów, tak że braklo jeszcze 20 uczestników kursu, którzy na mocy ostatnich rozporządzeń rządowych zapewne z zachodnich okolic tam posłani będą. Translokacya ta na wschód, której wychowawcy seminarjni poddać się są zmuszeni, jest straszakiem między owymi kandydatami nauczycielskimi. Jeden z nich, rodem z Barmen, wystąpił ze seminarjum jedynie, aby ujęć niebezpieczeństwa translokacyi nad rosyjską granicę. Nadzieja powrotu na zachód jest bardzo słaba. Najpierw gminy nie biorą

Sokolik pierwszy z konia zeskooczył i pobiegł ku szalonej.

— Co to jest? — zapytał rycerz wstrzymując konia, — co to za niewiasta?

— Obląkana się być zdaje... — odparł Sokolik — nie chce wstać z ziemi, ale ja ją przytrzymam, by znów konia Waszej Królewicowskiej Mości nie spłoszyła...

Nazwany królewicem w tymże momencie z konia także zeskooczył i zbliżył się sam do Taciany, która na klęczkach, z ramionami wyciągniętymi, powtarzała ciągle swój okrzyk.

A gdy tak szedł ku niej, z drugiej strony zbiegła ze wzgórką Halszka, sądząc, że nieszczęście się jakie stało biednie obląkaną dziewczynie, że ją koni rycerza stratawał może lub zranił.

Zbliżyła się ku orszakowi, spojrzala na idącego rycerza i nie mogła powstrzymać okrzyku... Rozpoznała teraz dobrze twarz dumną i posępną i postać wyniosłą, która ciągle w jej pamięci była i myślach.

Równocześnie dostrzegł ją i poznał królewic i zapominając o Tacianie, którą Sokolik uspokoił się starał, szybko zbliżył się ku Halszce. Byli o kroków kilka od innych jeźdźców, którzy zsiadli z koni, skupili się około Taciany.

— Przypadek zdarzył — przemówił królewic głosem, który drżał ze wzruszenia, iż ziszcilo się to, o czém marzyło nie śmiałem... Miałem nadzieję, że was w Wilnie widzieć będę, ale oto powiedziano mi jako skryliście się tutaj... Czyliż to przedem?... Halszka milczała.

Jan Kazimierz patrzył na nią oczyma, z których iskry padały, wulkając wprost

nauczyciela z dalekich stron, któremyby wysokie kosza podróży zwrócić musiali, a dalej utrudnione jest wogóle opuszczenie posady na wschodzie. Kogo więc los zapędzi na osamotnioną poznańską lub wschodnio-pruską chłopską wieś, ten już tam siedzieć musi.

Gazety niemieckie powinny jeszcze były dodać, że kandydaci nauczycielscy z zachodu, znający tylko swój ojczysty język a nie mający wyobrażenia o polskim języku, nie posiadają wcale kwalifikacyi na nauczycieli szkół zwiedzanych przez polskie dzieci. Ta okoliczność powinna więcej aniżeli wszystkie inne powody odwozić nauczycieli Niemców od przyjmowania posad w polskich okolicach.

Ale i nie każdy nauczyciel Niemiec jest taką *persona grata* w oczach rządu. Katolicy, przywiązani do swego Kościoła, mający z pobudek religijnych pewną sympatya do katolików Polaków, nie są godnymi zajmowania u nas posad.

Z obawy przed asymilacyą nie wysyła więc rząd do polskich dzielnic nauczycieli z okolic znanych z przywiązania do Kościoła katolickiego. Opinią taką ma trewirskie, — nauczyciele tego obwo-du nie mają mieć zaszczytu germanizowania dzieci polskich. Pewien nauczyciel z obwo-du trewirskiego objawił nawet życzenie przyjęcia posady w polskich dzielnicach, ale wniosek jego został odrzucony. Rejencya trewirska dała mu przez inspektora powiatowego następującą odpowiedź:

„Prü m, 5 lipca.

Zwracając Panu wniosek z dnia 14 z. m. wraz z załączonymi świadectwami donoszę, że król. rejencya w Trewirze odmawia Panu przedstawienia go królewskiej rejencyi w Poznaniu.

Król. inspektor szkolny Holtz.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta co wtorek, czwartek i niedzielę każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Od komitetu** zajmującego się wysyłką tutaj szkolnych dzieci na wakacje, otrzymujemy pismo następujące:

Ponieważ szkoły rozpoczynają się w dniu 6 sierpnia, prosimy zatem wszystkie dobrodzieki i dobrodziejów, aby dzieci tutejsze szkolne, które w domach ich gościnnie znalazły, raczyli odesłać już w dniu 5 sierpnia, a nadto donieść nam ze swoich o sprawowaniu się każdego z tych dzieci.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1888.

W imieniu komitetu Fr. Dobrowolski.

* **Komisya sanitarna** zrewidowała przedwczoraj 34 sklepów i 5 pomieszczeń parterowych i uznała z nich 24 sklepy i 5 pomieszczeń parterowych za odpowiednie do ponownego zamieszkania.

* **Na powołaniu dotkniętych** złożono na ręce komitetu prowincjonalnego wedle piątego ogłoszenia 166,370,64 m., w czwartym ogłoszeniu było 228,349,52 m., razem więc zebrano 394,720,16 marek, rozdano zaś 393,923 m.

* **Dom na Grobli nr. 7** rozbierają obecnie, gdyż wielce ucierpiał podczas powodzi i zagrażała mu ruina.

* **Grodzisk.** Landrat Daum otrzymał urlop na cztery tygodnie; zastępować go będzie p. Heyder z zamku grodzkiego.

* **Zaniemyśl.** W sobotę szalała nad miastem naszym i okolicą znaczna burza. Tutaj uszkodził piorun dom. Na hubach Lubonickich zapalił piorun stodołę i obór gospodarza Filipiaka; zwieziona zboże stało się pastwą płomieni.

* **Srem.** Landrat powiatu śremskiego Burkhard otrzymał urlop do 31 b. m., zastępować go będzie sekretarz powiatowy Landgraf.

w jej duszę. Czula, że odejść ztamtąd, że uciec powinna, a sił jej braklo, oddech zamierał w piersi.

— Halszko! — przemówił znów królewic z cicha, pochylając się ku niej — czyliż spełniłaś mą prośbę, pamiętałaś o mnie?...

— Wasza Królewicowska Mość wie już zapewne... odparła Halszka zdobytą wając się na odwagę — jako panu Kazanowskiemu przyrzekałam...

— Wiem — przerwał królewic ponuro — król tego pragnie... ja sam próbowałem myśleć mą odwarć od ciebie, ano — nadaremnie. Dowiedziawszy się o twém postanowieniu, wysiedzieć w Grodnie nie mogłem — pragnąłem cię zobaczyć i powiedzieć... i prosić, abys wróciła do Wilna, nie uciekała przedem... abys przelała tę wojnę, na którą ide, nie szczędziła mi twego widoku i twego spojrzania...

— Wasza Królewicowska Mość — wyjąkała znów Halszka — zapomniała... — Nie zapominam o niczem! — zawołał z zapalem królewic — ale sercu nakazał nie sposob... Zresztą — dodał smutnie — ja siebie na tę wyprawie oszczędzać nie będę... kto wie, czy z niej wrócę?...

— Boże! — zawołała mimowolnie z przerażeniem Halszka — Wasza Królewicowska Mość oszczędzać się musisz, bo życie twe drogie dla Rzeczy...

— Dla kogo? — przerwał żywo królewic — powiedz, że dla ciebie! powiedz, abym z myślą o tobie walczył, a to słowo będzie mi tarczą, to słowo da orężowi memu zwycięstwo a sercu otuchę i chęć do życia... powiedz to Halszko!

(Ciąg dalszy nastąpi).

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.
Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 174.)

Halszkę przejmował dreszcz trwogi; słuchała tych słów obląkaną dziewczyną z dziwnym uczuciem. Słyszała ona nie raz baśnie ludowe o „djabłej mogile“, kędy w noc świętojańska chodzą dziewczęta, aby zbierać ziola, które serca młodych przyciągają mają, a czynią wiernymi; nie obcém jej też było litewskie podnie o małżeństwie słońca z księżycem, z którego pochodzą gwiazdy, i o niewierności księżycy, zakochanego w jutrzence. Wszakże to samo, opowiedziane bezładnie, w ustach tej szalonej, patrzającej iskrawym wzrokiem, odbilo się w duszy jakby jakąś przepowiednią złowieszczą.

— Jedzie mój miły! Jedzie! — wołała ciągle Taciana, biegnąc przed siebie z rękami w dal wyciągniętymi.

Wzrok Halszki poszedł mimowolnie za nią i w oddali, w szaręj mgle zmierzchu, dojrzał kilku jeźdźców, zwolna posuwających się drogą. Był to orszak rycerski, w czém zresztą nie dziwnego nie było, bo teraz przechodziły często tedy kupy zbrojne, ścigające się pod chorągwie.

Ale oczy Halszki raz skierowane w tę stronę, już się ztamtąd odwarć nie mogły... Na czele jechał rycerz na pysznym skarogniadym rumaku, który parsknął i głowę wznosił a szedł zwolna,

Przy dalszym ciągu ciągnięciu popołudniowym padły następujące wygrane.

Table of lottery results with columns for numbers and amounts. Includes sub-sections for 'Przy dalszym ciągu...' and 'Przy dalszym ciągu...'

Table of lottery results with columns for numbers and amounts. Includes sub-sections for 'Przy dalszym ciągu...' and 'Przy dalszym ciągu...'

Table of lottery results with columns for numbers and amounts. Includes sub-sections for 'Przy dalszym ciągu...' and 'Przy dalszym ciągu...'

Table of lottery results with columns for numbers and amounts. Includes sub-sections for 'Przy dalszym ciągu...' and 'Przy dalszym ciągu...'

Przewodniczący komitetu wyborczego dawniejszego powiatu Bukowskiego pan Łęcki, upoważnił nas, jako członków dawniejszego komitetu, do zwołania zebrań walnego wyborczego w powiecie nowym grodziskim...

Dr. Koszutski, udzielać będzie rad lekarskich przez sierpień rb. w Kołobrzegu (Colbergmünde).

A. Macudzińska, skład towarów krótkich, wełnianych i trykotowych, w którym od dłuższego czasu dotąd pracowałam...

Helena Frackowiak, Plac Wilhelmowski 6. Wyprzedaż starych górno-węgierskich win.

Izydora L. Kempnera, Stary Rynek nr. 73. będą wyprzedawane po cenach umiarkowanych, ryczałtem lub częściowo wina, mianowicie znaczny skład szlachetnych starych win węgierskich...

Cenniki na życzenie gratis i franko. Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Magazyn mebli, Wielka Rycerska ul. 8. Cenniki na życzenie gratis i franko.

Ołtarzyk ku czci Pani naszej Bogarodzicy Maryi. Zbiorek modlitw ku czci N. Maryi Panny z poważnych zebranych źródeł i opatrzony w aprobacie Władzy Duchownej...

Pasy skórzane bawełniane, parczane i z sierci wielbłądziej. Skórę angielską na pasy, Gumowe płyty, sznury, węże etc.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu. Sty Marcin nr. 65, poleca na nową kampanię po bardzo przystępnych cenach: aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania.

Siewniki do wszelkich nawozów sztucznych tak suchych jak wilgotnych patentu Schloera z zastawką od wiatru, doskonale pod każdym względem poleca po cenach i warunkach fabrycznych

Dr. Roman May, Fabryka chemiczna w Poznaniu. Biuro Podgórna ul. 13, I p.

Jasiński i Ołyński Główny skład świec kościelnych z fabryki (108) Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odra (założonej w r. 1777) polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe Marka ochronna „Gwiazda.“ opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy. Olój do palenia w wyborowym gatunku, Kadzidło i bursztyn.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: Drobną oszczędność od 10 fen. do 1 mk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiadaniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kuzstelan. Ulica Berlińska nr. 10 I p.

C. Mallachow, przy rząd aprobowany lekarz-dentysta. Ulica Berlińska nr. 10 I p.

Hygieniczne mydło uniwersalne, niezrównany środek na miejscowe sparalizowania, reumatyzmy, podagrę, w każdym stadium bóle nerwowe (kurcz), ból w twarzy, nerwowy ból głowy (migrena), zesztywnienie, ubezładnienie pojedynczych systemów nerwowych...

Pierwszą przesyłkę tegorocznego zbioru 1888/89 herbaty karawanowej po 5 mk. za funt polecają Bracia Miethe, Wilhelmowska ul. 8.

Słabość męzka skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w niacich rozpowszechniona już książka ilustrowana: Dr. Retau'a Ochrona własna

Porządna i rzetelna! poszukuje usługi Eleonora Turkiewicz, Chwałiszewo nr. 34.

Arystokratyczne i magnackie domy tak w kraju jak i za granicą zamieszkałe kierując się zasadami oszczędności, od dawna już zamiast kosztownych sreber używają do codziennego użytku wyrobów alfyndowych (posrebranych), które jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą...

Porównaniem 1 tuzin łyżek i tyleż widelicz stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

Razem 128 sztuk za 300 marek. Cheęcy nabyć także sam komplet ze srebra musiałby wydać około 1700 marek kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, a który w stanie czynnym przynosiłby rocznie 102 mk. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyska się 306 marek, któreimi pokrywa się cały wydatek zakupu sztucey, których uznana dobroć dalsze zachwalanie czyni zbędnym.

J. STARK, specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21. Regenerator do farbowania włosów, bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Realność w Chełmnie na rynku należąca do nieletnich Gehrman'ów, w której od przeszło lat 40 istnieje i prosperuje pomyslnie handel kolonialny i wyszynk, ma być na rozporządzenie sądu opiekuńczego sprzedana. Cena jest umiarkowana a na wpłatę oraz do przejęcia towarów potrzeba kapitału 15-18,000 mk.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu